

Spis treści

Wstęp	9
Bez pożegnania	13
Obcy świat	16
Ucieczka z mroku	23
„Sprawa wizji”	33
Element 1: Znaczący cel	42
Element 2: Jasno określone wartości	74
Element 3: Obraz przyszłości	91
Zamglona wizja	106
Nie można wybiegać w przyszłość, nie żyjąc teraźniejszością	120
Wyraźna wizja	127
Nowy kontrakt: Od wizji do rzeczywistości	142
Jak została stworzona wizja	145

Jak została zakomunikowana wizja	150
Jak żyć zgodnie z wizją	155
Odwaga	171
Od sukcesu do znaczenia	179
Epilog	185
Podziękowania	189
O autorach	191
Nasza oferta	194
Cała naprzód! – Przewodnik po treści	197

Bez pożegnania

Stałam, nie mogąc uwierzyć w to co się stało, nie czując wiatru smagającego moją twarz. Pograżona w myślach nie czułam chłodu. *Nie mogę uwierzyć, że on odszedł... Nie mogę uwierzyć, że stało się to tak, bez pożegnania.* Nie byłam w stanie wyobrazić sobie świata bez Jima. Teraz już go nie było, a ja stałam nad otwartym grobem w ten ponury, zimowy dzień.

Jak to możliwe? – zastanawiałam się. Dotąd żyłam w przekonaniu, że Jim zawsze będzie przy mnie, gdy tylko będę go potrzebowała. Teraz właśnie go potrzebowałam – potrzebowałam by mnie pocieszył – a jego nie było. Rozpaczliwie potrzebowałam z nim porozmawiać.

Rozejrzałam się wokół siebie po twarzach ludzi, którzy razem ze mną zgromadzili się w tym miejscu. Byli tak samo jak ja wstrząśnięci. Jim dla nas wszystkich znaczył tak wiele. Zrozumiałam, że nie jestem w tym osamotniona, i poczułam się trochę uspokojona.

Gdy Kristen, córka Jima, odczytywała mowę pożegnalną, zauważyłam, że słucham jej z coraz większą uwagą. Znane mi słowa tak trafnie

opisywały Jima, że niemal czułam jego obecność. Czując taki związek z Jimem uświadomiłam sobie, że jestem sama, ale nie osamotniona. Sama, ale niemal czułam przy sobie Jima, jak mnie pociesza.

„Jim Carpenter był kochającym nauczycielem i przykładem prostych cnót. Był wspaniałym przewodnikiem, co pomagało i jemu samemu, i innym czuć w swoim życiu obecność Boga. Był ufnym dzieckiem Bożym, synem, bratem, mężem, ojcem, dziadkiem, teściem, szwagrem, ojcem chrzestnym, wujkiem, kuzynem, przyjacielem, kolegą w pracy, był kimś, kto starał się znaleźć równowagę między sukcesem i znaczeniem. Miał w sobie wewnętrzny spokój, który pozwalał mu odmawiać ludziom i wstrzymywać realizację bezcelowych projektów, bez ranienia kogokolwiek. Był osobą pełną energii i w każdej sytuacji potrafił znaleźć jej pozytywne strony. Cokolwiek by się stało, zawsze potrafił znaleźć w tym jakąś „nauczkę” na przyszłość lub jakieś przesłanie. Jim Carpenter był człowiekiem wierzącym w Boga, kochającym bez żadnych warunków i ufnym w miłość otaczających go ludzi. Cenił prawość, dlatego jego czyny były potwierdzeniem jego słów, był też bezwzględną, 90-kilową, ruchomą maszyną do gry golfa. Będzie go nam brakować, ponieważ gdziekolwiek się pojawiał, świat wokół niego za jego przyczyną stawał się lepszy”.

Kochający nauczyciel i przykład prostych cnót. Jak doskonale słowa mowy pożegnalnej opisywały życie Jima. Trafiały w samo sedno tego, kim był. Uśmiechnęłam się do siebie, gdy pomyślałam, jak

trafnie te słowa naśladowały nawet jego poczucie humoru. Był przecież miłośnikiem golfa, nawet jeśli nigdy nie stał się „bezwzględną maszyną do gry w golfa”.

Gdy wychodziłam z cmentarza, natknęłam się na Kristen.

– To była wspaniała mowa pożegnalna – powiedziała i objęłam ją ramieniem.

Kristen westchnęła i powiedziała: – Dziękuję, Ellie, ale to nie ja ją napisałam. Tato sam to zrobił. Siedziałam przy biurku w jego gabinecie i starałam się coś ułożyć, gdy nagle znalazłam to właśnie, w górnej szufladzie. Myślę, że opisał siebie lepiej, niż ja kiedykolwiek bym mogła.

Przerwała na chwilę, po czym ciągnęła dalej: – Ale nie wiem, *dlaczego* ją napisał.

– Ja wiem – odpowiedziałam łagodnie. – Byłam przy nim, gdy ją pisał. To była jego wizja własnego życia.

Nagle moje myśli popłynęły do innej zimy, dziesięć lat wcześniej, która zaczęła się zupełnie inaczej niż ta.